Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł. wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 148 | Września, wtorek, dnia 22 grudnia 1925 | Rok VII

Kręte drogi polityki.

Głównymi czynnikami wielkiej polityki wszechświatowej są w tej chwili niewątpliwie Anglja i republika sowiecka. Na nie są zwrócone oczy całego świata. Co do Anglji czasy powojenne ujawniły z całą jaskrawością, jak bardzo rozwój jej potęgi jest uzależniony od posiadania kolonji i zamorskich rynków zbytu, a zarazem ukazały możliwość rozpadnięcia się tej potęgi, gdyby tylko jej powagę i urok w owych posiadłościach zamorskich udało się komu podkopać. I rzeczywiście tej roli podjęły się teraz Sowiety usiłując kolejno przeciw Anglji poruszyć Indje, Chiny, Egipt, Persję itd.

Był czas krótki zresztą tylko, gdzie się zdawało że między Anglją a republiką sowiecką dojdzie do jakiegoś porozumienia przez zawarcie umów handlowych i że w tenczas uda się Anglji zahamować propagandę sowiecką. Było już nawet tak daleko, że do Londynu miał przybyć po ukończeniu kuracji na Riwierze sowiecki minister spraw zagranicznych Cziczerin i właśnie do tej wizyty przywiązywano daleko idące nadzieje. Tymczasem wszystkie te przewidywania mają spełznąć na niczem, gdyż jak donosiły niedawno telegramy, Cziczerin wcale niema wstępować do Londynu, a więc i porozumienia żadnego nie będzie. Czemu to?

Sądząc po głosach prasy angielskiej wygląda to tak, jakgdyby nie chciano w Londynie mówić z Cziczerinem, dopóki Sowiety nie zaprzestaną propanady antyangielskiej i dopóki nie odwołają dekretu o nie uznaniu długów dawniejszej Rosji. Zdaje się jednak, że i Cziczerin nie bardzo się pali do tej konferencji w Londynie, teraz po nowych sukcesach bolszewickich w Chinach, tylko woli odczekać, jakie z tego wynikną dalsze następstwa. Kto wie, myślą sobie w Moskwie, może wreszcie się uda zadać Anglji cios tak silny, który ją pozbawi równowagi, a ludom jej podległym doda odwagi do zrzucenia jarzma. Sowiety triumfowałyby wtedy nie dla tego, że chodzi im o wyswobodzenie ujarzmionych, tylko że zależy im na obaleniu burżuazyjnej potęgi angielskiej, którą uważają za jeden z głównych filarów nienawistnego im ustroju wogóle.

Zawzięta więc walka między Anglją a Sowietami prawdopodobnie jeszcze nie tak rychło ustanie, albo właściwie dopiero wtenczas, gdy jedno z nich całkowicie ulegnie. Imperjum angielskie spotkałoby to wtenczas, jak już zaznaczyliśmy, gdyby postradało swoje posiadłości zamorskie. Natomiast koniec panowaniu Sowietów mógłby przynieść ruch nacjonalistyczny w Rosji, który niewątpliwie też rychlej czy później nią owładnie. Pytanie tylko, co rychlej nastąpi?...

Z takiej sytuacji Polska właściwie jako bezpośredni sąsiad Sowietów powinnaby najlepiej skorzystać i to czerpiąc korzyści z jednej i drugiej strony. Z Rosją sowiecką powinnoby nam to dać korzystne umowy handlowe, a natomiast co do Anglji powinnoby to nietylko ją powstrzymać od popierania niewczesnych planów niemieckich poddania rewizji naszych granic zachodnich, lecz skłaniać ją przeciwnie do popierania nas, żebyśmy tu na wschodzie mogli być rzeczywiście potęgą, z którąby się liczyć trzeba.

Gdzie dwóch walkę toczy, tam trzeci korzysta. Tak było zawsze i na tem korzystaniu w zręczny sposób niektóre narody doszły do wielkiej potęgi, nie angażując się przytem zbytnio dla żadnej ze stron walczących.

Ale my niestety nie potrafimy takiej sytuacji wyzyskać. Zamiast dbać oto, mamy głowy pozaprzątane waśniami partyjnemi i przez to także nie przedstawiamy w oczach kogokolwiek czynnika politycznego, z którymby się trzeba wielce liczyć. Tym sposobem zaś Niemcy w owym zatargu mają znaczenie daleko większe od nas, bo przedstawiają bądź co bądź siłę, którą obie strony starają się sobie czemś zobowiązać. I rząd berliński zręcznie tu z obu stron ciągnie zyski, a my co, żremy się między sobą i ledwie na jakiś ochłap, żeby nam spadł, się oglądamy.

Byłoby może jeszcze z tem, jak jest, pół biedy, ale wiadomo, że kto się w takich warunkach nie stara coś zyskać, ten bardzo łatwo może przy takiej okazji jeszcze coś stracić. Zapewne, tak! Niepokojące są też wobec tego uporczywe wieści, niewiadomo skąd rozsiewane, jakoby noszono się z zamiarem zaofiarowania nam Litwy z Kłajpedą i ewentualnie dostępu do Odesy wzamian za oddanie Niemcom części Pomorza z Gdańskiem oraz Górnego Śląska (? !) Pogłoski takie pojawiają się szczególnie na Pomorzu z dodatkiem nawet, że niektóre czynniki w Polsce nie byłyby przeciwne takiej zamianie celem uniknięcia dalszych sporów z Niemcami. Komu zależy na rozsiewaniu takich pogłosek? A na domiar wszystkiego w sprzyjającej Niemcom prasie angielskiej nie przestają się pojawiać dowodzenia, że oddzielenie Prus Wschodnich od Rzeszy niemieckiej nie jest na dłuższy czas do pomyślenia i że jedynym sposobem na to, byłoby oddanie Niemcom Pomorza.

Tak to jedno z drugiem się wiąże i wszystko razem zmierza do jednego celu. Za Pomorze z Gdańskiem i Górny Śląsk, Litwa z Kłajpedą, co zresztą nikogo nicby nie kosztowało, a nam w dodatku przysporzyłoby obcoplemieńców. Pomysł wcale chytry!

My tymczasem jakby nigdy nic, sprzeczamy się o to, co byłoby dla nas lepsze od obecnego ustroju parlamentarnego — monarchja, czy dyktatura — zamiast przedewszystkiem pilnować tego, cośmy z takim trudem odzyskali. Zamiast przedstawiać jako naród jednomyślny i zdecydowany tę siłę, z którąby się każdy liczyć musiał, my wszystko czynimy, żeby dać właśnie obraz rozterki i niemocy politycznej. Na taki widok pewnie, że mogłyby powstać projekty udobruchania i pozyskania Niemców naszym kosztem, bo na nas i tak niema co liczyć.

Czyż wobec takich gróźb wreszcie się nie opamiętamy? ak.

Pogrobowcy romantyzmu politycznego

Aczkolwiek już oddawna nurtuje w szerokich masach społeczeństwa polskiego niezadowolenie i to uzasadnione niezadowolenie z obecnego ustosunkowania władzy Sejmu do władzy rządu z widoczną szkodą dla narodu, i aczkolwiek nie byłoby w tem nic dziwnego, jeżeli się weźmie pod uwagę, że podobne prądy z większą jeszcze wyrazistością występują już oddawna poza granicami naszego państwa, a nurtujące u nas niezadowolenie jest tylko bardzo słabem echem tych zjawisk politycznych, które gdzieindziej wystąpiły już z całą siłą i konsekwencją — to jednakowoż spontaniczne odruchy tego niezadowolenia z naszego Sejmu nie znalazły dotychczas dostatecznego uwzględnienia na łamach prasy poważnej. Jest rzeczą niewytłomaczoną, czem się to dzieje, że prasa polska poświęca entuzjastyczne artykuły ruchowi faszystowskiemu we Włoszech i innych krajach, a jakby się wzdrygała przed zaszczepianiem tych idei, stanowiących w innych krajach punkt wyjścia dla zbawiennej pod każdym względem akcji politycznej, na gruncie własnym. Czy to jest niczem nie uzasadniona trwożliwość, zdrowego odłamu społeczeństwa przed uczynieniem kroków stanowczych, trwożliwość, która niestety tak często obraca w niwecz wysiłki ludzi o żelaznej energji w chwilach przełomowych?

Obecnie pogląd na sytuację kraju zaczyna się krystalizować i nic już nie jest w stanie przeciwstawić się szerzeniu się tego skrystalizowanego poglądu w szerokich masach.

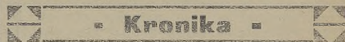
Pochwyciwszy tę vox populi, daje jej „Gazeta Por. Warsz." w jednym ze swych ostatnich artykułów następujący dobitny wyraz:

„Wsłuchajmy się obecnie w głos opinji, a przekonamy się, że bezgraniczna wiara w Sejm gdzieś się zapodziała, że ludzie głośno poddawać zaczynają w wątpliwość racjonalność naszego obecnego ustroju politycznego, że coraz częściej się słyszy, iż należy ograniczyć władze Sejmu na rzecz głowy państwa i rządu. Co więcej, **słyszy się o Sejmie bardzo ujemne opinje**, i to nie o Sejmie takim, jaki jest obecnie, lub o Sejmie takim jaki być może w przyszłości, lecz **o Sejmie wogóle, o Sejmie jako o instytucji**. Ludzie zwracają swój wzrok na Włochy, Hiszpanję i Grecję, gdzie jawnie i konsekwentnie ograniczono rolę wybieralnego przedstawicielstwa narodu. Mówią o Niemczech i Rumunji, gdzie wszechwładza parlamentu jest tylko pozorem i wypowiadają z tego wszystkiego daleko idące wnioski.

Są tacy, którzy powiadają, że ze zdobytych na gruncie naszym doświadczeń i z obserwacji tego, co się dzieje gdzieindziej, należy wyprowadzić też wniosek, **że ustrój polityczny Polski powinien uledz rewizji na drodze legalnej, przewidzianej przez konstytucję, że powinien być dostosowany do wymagań życia w Europie powojennej przez wzmocnienie uprawnień głowy państwa i rządu**, a ograniczenie uprawnień parlamentu.

Są natomiast inni, którzy nastroje społeczeństwa i odbywającą się w jego poglądach przemianę pragną wyzyskać na rzecz swoich doraźnych politycznych dążeń. Powiedzmy odrazu i wyraźnie — grupa zwolenników p. Józefa Piłsudskiego rozpoczęła prace przygotowawcze do tego, by wyzyskać położenie gospodarcze i polityczne Polski w celu wprowadzenia z powrotem swego przywódcy w ośrodek życia politycznego w Polsce.

Pozornie sprzyja temu istniejące w kraju poczucie potrzeby silnej władzy i szerzące się w opinji przeświadczenie, że wszechwładza Sejmu musi uledz ograniczeniu. Powiadamy — pozornie, a to dla tego, że wystarczy przypomnieć sobie historje ubiegłych lat sześciu, ażeby stwierdzić z całą oczywistością, że **cały szereg niedomagań życia politycznego Polski płynie**, jak ze źródła z **założeń romantycznych**, których głównym wyobrazicielem i rzecznikiem w Polsce odrodzonej był nie kto inny, jak Józef Piłsudski. Walka, jaka wstrząsała krajem jeszcze przed kilkoma laty, nie była walką z **osobą proroka wiary pogrobowców romantyzmu**, lecz z temi pierwiastkami uczuciowemi i z temi **ideałami**, których był wyrazicielem a które rzerzyły i szerzą po dzień dzisiejszy rostrój w życiu publicznem. To, między innemi, że **życie gospodarcze u nas zamiera, jest następstwem romantycznej pogardy pogrobowców naszego romantyzmu dla wszystkiego, co ma związek z materjalnem życiem narodu.** Któż może tedy przypuszczać, że powołanie pogrobowców romantyzmu do steru nawy państwowej może uzdrowić dziedzinę, której są zupełnie obcy. Właśnie przeciwnie nasze zdrowie gospodarcze wymaga przedewszystkiem wygnania z życia naszego tych resztek ideologji pogrobowców romantyzmu, jaka w tem życiu jeszcze się tuła".



- Kronika -

Września, dnia 21 grudnia 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Tomasza Ap., jutro: Herona.

*** Wszystkich obywateli miasta Wrześni uprasza się o wywieszenie chorągwi i sztandarów oraz udekorowanie okien nalepkami inwalidzkiemi w dniu 27 grudnia. Magistrat.**

*** Wszystkie Towarzystwa uprasza się o wzięcie udziału w pochodzie w dniu 27 grudnia. Zbiórka o godz. 10-tej na dziedzińcu Gimnazjum państw. Wymarsz o godz. 10,15. Nabożeństwo o godz. 10,30. Po nabożeństwie pochód manifestacyjny pod pomnik wolności.**

* **Towarzystwo Czytelni Ludowej we Wrześni**, po kilkutygodniowej przerwie, przystępuje znów do swej czynności i wypożycza z czytelni książki szerszej publiczności. Czytelnia wzbogacona o przeszło 400 tomów dzieł wyborowych liczy obecnie razem około 1000 książek. Poza bogatym działem naukowym, historycznym, oraz zbiorem dzieł poetyckich, obejmuje czytelnia wszystkie utwory Sienkiewicza, Prusa, Reymonta, Żeromskiego, Tetmajera, Weysenhoffa, Kraszewskiego, Sieroszewskiego, Sewera, Gąsiorowskiego, Ligockiego, Żuławskiego, Makuszyńskiego, Turnana, Rodziewiczówney, Orzeszkowej, Zapolskiej, Mniszkównej i wielu innych tak rodzimych, jak obcych autorów.

Czytelnia mieści się w domu przy **ul. Warszawskiej № 11. (dom p. Kaczorowskiego) na parterze, wchód z bramy.** Dla publiczności czytelnia otwarta **co środę od godz. 6,30 do 8 wiecz. i w niedzielę od 5. do 6. wiecz.** gdzie bibliotekarz książki wypożycza i zamienia.

Przy tej sposobności zarząd T. C. L. wzywa dawniejszych czytelników, którzy książki od kilku miesięcy przetrzymują, ażeby takowe w przyszłą środę ostatecznie w czytelni oddali, w przeciwnym razie bibliotekarz pościąga książki przymusowo, na rachunek odnośnego czytelnika.

* **Wieczór Tow. Wincentego a Paulo.** Dowiadujemy się, że Tow. Wincentego a Paulo urządza w dniu 10 stycznia p. r. na sali p. Bartkowiaka uroczmaicony wieczór na rzecz biednych naszego miasta, będących stale pod opieką tegoż Towarzystwa. Na program wieczoru składać się będą recytacje jednego z wybitnych artystów Teatru Polskiego z Poznania, dalej śpiew ulubionej i cenionej śpiewaczki opery poznańskiej panny Rezlerówny, ładne przedstawienie teatralne, taniec fantastyczny wykonany przez panienki szkoły wydziałowej itd. Po zakończeniu imprez tych, które stanowić będą prawdziwą ucztę duchową dla uczestników wieczoru, odbędzie się w dalszym ciągu dancing. Tow. Wincentego a Paulo pragnie już dzisiaj zainteresować Szan. Publiczność tym sympatycznym wieczorkiem i prosi naprzód o łaskawe poparcie tego dzieła miłosierdzia szczególnie że wieczorek ten łączy się z tak pięknym celem jakim jest ulżenie nędzy i biedy, które tak straszne przybierają rozmiary wśród nieszczęśliwych naszego miasta.

*

— **Warszawa.** (Niezwykła, a straszna tragedja jednej rodziny.) Onegdaj rozegrała się tragedja rodzinna między dwoma braćmi Dawidowskiemi, zamieszk. w Żyardowie. Niewiadomo z jakiej przyczyny powstała między nimi bójka, w czasie której młodszy zranił ciężko w brzuch starszego, którego w stanie ciężkim przywieziono do szpitala, gdzie po dokonaniu operacji po kilku godzinach zmarł. Na wieść o śmierci brata, młodszy targnął się na swe życie. wypiwszy dwie flaszki esencji octowej.

Tragiczną śmiercią zmarł również trzeci z braci w nieszczęśliwym wypadku.

Matka, akuszerka, została skazana na 5 lat ciężkiego więzienia za dokonywanie niedozwolonych zabiegów.

Bezsensowne pretensje.

Jedno z pism stołecznych napadło na komisarza oszczędnościowego p. Moskalewskiego za zredukowanie liczby wywiadowców urzędu walki z lichwą o 6 osób.

„Na całą stolicę, rojącą się od paskarzy, 6 ajentów, to humoreska", zakonkludowało to pismo.

„Gaz. Por. Warsz", replikuję na tę zaczepkę w ten sposób:

„W Polsce jest pewna kategorja ludzi, którzy się odznaczają bardzo uproszczonym sposobem ujmowania zjawisk społecznych. Ci ludzie mają gotowe recepty na wszelkie niedomagania życia gospodarczego, recepty które wielokrotnie już zbankrutowały, a mimo to są forsowane z bezmyślnym manjackim uporem.

Receptą na drożyznę ma być w danym wypadku rozszerzenie na wielką skalę urzędu walki z lichwą tak, aby ten urząd miał nie 6 a 600 lub 6000 wywiadowców. Wtedy dopiero ustanie drożyzna, będzie dobrze i tanio!

Takie sposoby walki z drożyzną, jakie są dziś na nowo zalecane przez nieodpowiedzialnych teoretyków, mieliśmy już sposobność wypróbować i wiadomo, z jak opłakanym skutkiem.

Pamiętają jeszcze wszyscy sprawki p. Totwena i jakiego typu ludzi zatrudniał urząd walki z lichwą. Zamiast walki z drożyzną kwitły **nadużycia i korupcja.**

Obecny okres spekulacji giełdowej wymaga istotnie od rządu energicznej akcji w kierunku niedopuszczania do zwyżki cen i wzrostu drożyzny. Ale ta akcja może się doskonale obejść **bez pośrednictwa urzędu walki z lichwą.**

Rząd może w każdej chwili porozumieć się bezpośrednio z producentami i kupcami, regulować ceny, stosować w razie potrzeby represje. Do tego wystarczą w zupełności istniejące urzędy i policja. Ale niech nas Bóg broni od zbytecznych urzędów, od wskrzeszenia dawnych zbankrutowanych sposobów walki z drożyzną, od masy niepotrzebnych urzędników, obciążających Skarb, a nie przynoszących nic wzamian oprócz biórokratyzmu, zamieszania i niezadowolenia ludności".

Największy odbiorca przemysłu.

W szerzeniu propagandy własnego przemysłu, własnej wytwórczości, muszą brać udział wszystkie sfery naszego społeczeństwa, jeżeli rychła naprawa stosunków u nas ma nastąpić.

Dotychczasowa obojętność polska wobec kupowanego towaru byle on był tani, błyszczący, wymogom pierwszej mody odpowiadający, ustąpić musi subtelnej krytyce pod wielu względami.

Kupująca publiczność nie powinna przedewszystkiem polegać na gołosłownych zapewnieniach, że takiego lub owakiego towaru, lub towaru tej doskonałości, w kraju się nie wyrabia. Któż z nas może dziś powiedzieć, że zna wszystkie towary, jakie się w Polsce wyrabia? Źródeł towarów w Polsce w całej rozciągłości nie zna nietylko szeroka publiczność, ale nie znają nawet kupcy, towarów takich do magazynów swych poszukujący.

Przemysł nasz jeszcze ubogi, nie może się na wzór zagranicy szeroko reklamować, ażeby wszędzie i na każdym kroku wtłaczać się w pamięć przechodniowi. To też tem skrypulatniej należy śledzić tę skromną reklamę wyrobów krajowych, na jaką nas stać, a która z czasem będzie napewno i lepsza i wymowniejsza, skoro popierać będziemy wyłącznie krajowe wyroby.

Kto ma sposobność objeżdżać nasze większe miasta, obserwować wystawy sklepowe, zwiedzać wystawy i targi, ten zdumiony jest różnorodnością rozmaitych towarów, które jednak nie są rozpowszechnione w całej Polsce.

Czyjaż w tem wina? Potrosze przemysłu nie wyzyskującego wszystkich możliwości propagandy, potrosze kupiectwa, które (nie chcąc wcale uogólniać) jest wygodne, do starych źródeł, recept, opakowań przyzwyczajone i na ogół nie przedstawiające w Polsce jeszcze tego pioniera przemysłu, jakim jest w krajach innych.

Nie mniejsza wina szerokiej publiczności, konsumenta, który zapomniał o starych hasłach popierania własnej wytwórczości z wielką szkodą ogólną.

I czyniąc nasze rozrachunki gospodarcze, spostrzegamy trochę późno, że do tych starych haseł czemprędzej należy wrócić, bo nam obcy śmieje się w twarz, a wróg pożądliwie szczerzy zęby, spodziewając się, że to, co zdziałał miecz sprzymierzonych i krew synów Polski, popsuje napewno niegospodarka wewnętrzna, swarliwość i pieniactwo sejmikowe oraz ślamazarność społeczeństwa.

Społeczeństwo zwarte i świadome celu jest mocnem, jest niezwyciężonem. Społeczeństwo, które pozna swój błąd zawczasu, może go zawsze jeszcze naprawić.

Jeżeli w naszych publikacjach zwracaliśmy się dotychczas z apelem do Związków gospodarczych, społecznych i kulturalnych, aby się z nami zrzeszyły ku wspólnej i wielkiej akcji obrony wytworczości polskiej, to dziś odzywamy się pierwszy raz do konsumenta polskiego z wezwaniem, aby przy wszelkich swoich zakupach miał na pamięci polski przemysł, polską wytwórczość. Aby pamiętał, że w każdym groszu, który wydaje na wyroby obce, tkwi zarobek robotnika obcego, zysk obcego przemysłowca i podatek na rzecz państwa obcego.

Lwia część zarobbu każdego pracownika umysłowego i fizycznego od profesora Uniwersytetu począwszy, a na prostym robotniku skończywszy, zużywa się na utrzymanie własne i rodziny, na żywność, odzież, obuwie i bieliznę, na drobne szczegóły, w każdym domu codziennych wydatków wymagające.

Ten budżet stały domowy przechodzi prawie wyłącznie, albo w 75 procentach, przez ręce kobiety.

Kobieta jest największym i najpotężniejszym odbiorcą przemysłu i wogóle wytwórczości polskiej.

I dlatego samego już warto jest o jej względy się ubiegać. Ona wyłącznie decyduje o konsumie zagranicznych owoców i łakoci, mydeł, perfumów i kosmetyków, sardynek i homarów, kakao i czekolady, fig, daktyli i ananasów, serów szwajcarskich i francuskich, jedwabi, koronek i sukien, kapeluszy, piór i futer, oraz całej litanji świcideł, paciorków, szkiełek i stroi, których wyszczególnianie zbyt wiele zajmowałoby miejsca.

O ile wszystkie te rzeczy wyrabia się i produkuje w kraju, to wszystko jest w porządku. Własne konsumujemy produkty żywności, własną odziewamy się odzieżą i bielizną, własnem mydłem i kosmetykami uprawiamy potrzebną higienę ciała i przystrajamy sobie i nasze mieszkania własnemi paciorkami, własną galanterją.

Żywimy tem tysiące rąk pracowitych i przyczyniamy się do rozwoju własnej kultury, do podniesienia dobrobytu szerokich sfer.

Gdy jednak pewna choć maleńka część budżetu domowego obraca się na wyroby zagraniczne, to wyobrazić sobie można łatwo, jakie to sumy razem wywozimy z całej Rzeczypospolitej.

Dlatego do kobiety, Polki, odzywamy się w chwili poważnej, w chwili, która musi stanowić zwrot stanowczy w naszej sytuacji gospodarczej. I nie wątpimy, że tylko tego wskazania na niebezpieczeństwo potrzeba, aby kobieta polska stanęła na szańcu w obronie wszystkiego, co sercu polskiemu drogie, a co w tej chwili jest zagrożonem.

Kobiety-Polki! Nie bagatelizujcie waszych drobnych wydatków, sądząc, że one nie ważą wiele w wielkim budżecie narodu. Was jest miljony i setki miljonów złotych przez Wasze przechodzi ręce.

I od Was zależy, aby żadna złotówka nie popierała obcego przemysłu i obcego robotnika, dopóki u nas w kraju brak pieniędzy i pracy, dopóki u nas ręce bezrobotnych wyciągają się ku nam o pracę i chleb.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 7.

-- Rozmaitości --

× **Tragiczna podróż za chlebem bezrobotnego Polaka.** (Z Poznania do Paryża między kołami pędzącego pociągu.) Z Paryża donoszą:

Na północny dworzec w Paryżu zajechał onegdaj o godz. 10 m. 30 rano pociąg pospieszny Warszawa — Paryż.

Wagony opustoszały. Służba kolejowa zaczęła robić porządki, rewidować podwozia wagonów.

Nagle jeden z mechaników ku wielkiemu swemu zdziwieniu, zauważył pod wagonem sypialnym między kołami, jakąś skuloną ludzką postać. Zawołał towarzyszy.

Wyciągnięto skostniałego z zimna, nieprzytomnego człowieka. Po doprowadzeniu do przytomności i nakarmieniu oryginalnego pasażera okazało się, że jest to obywatel polski Józef Czechlewski.

— Pozostając bez pracy od szeregu miesięcy — mówił Czechlewski, a nie mając pieniędzy na podróż do Francji, gdzie chciałem znaleźć zarobek, postanowiłem odbyć drogę pod wagonem.

O godz. 5 rano we wtorek, nie spostrzeżony przez nikogo, ulokował sie Czechlewski pod wagonem sypialnym na dworcu w Poznaniu.

Do Kolonji, choć niewygodnie, ale dojechał jednak znośnie, cierpiąc głód i obawiając się każdej chwili, że zostanie wykrytym.

Prawdziwe męki rozpoczęły się dla Czechlewskiego dopiero w nocy, kiedy pociąg minął Kolonję.

Przejmujące zimno i wyczerpanie fizyczne stało się nieznośne. Chwilami zdawało mu się, że straci przytomność. Dobywał resztek sił, by nie stracić równowagi — groziłaby mu wtedy śmierć pod kołami pędzącego pociągu.

Przed samym Paryżem już majaczył. Skostniałemi zaciśniętemi rękami trzymał się nieświadomie podwozia. Nie wiedział, co się znim dzieje. Jedną myślą, która uporczywie kołatała się po rozpalonej głowie, było — nie puścić sztaby żelaznej, jedynej podpory podczas całej podróży.

Podczas badania w urzędzie policyjnym, nerwy Czechlewskiego nie wytrzymały — płakał nerwowo.

Nieszczęśliwym polskim bezrobotnym, wypędzonym z ojczyzny przez głód, zajęły się polskie władze konsularne w Paryżu.

× **Z klasztoru na scenę.** (Zakonnica jako primadonna.) Niejednokrotnie słyszało się już o tem, że ta lub owa słynna artystka dramatyczna, znana baletnica lub gwiazda kabaretowa, czy filmowa do życia porzucała karjerę artystyczną, aby poświęcić się rozpamiętywaniom i modlitwom w zaciszu klasztornem. Poraz pierwszy jednak kroniki teatralne notują fakt, iż była zakonnica wystąpi jako primadonna w rewji. Tę sensację teatralną zademonstruje jedna ze scen londyńskich, na której wystąpi dawna zakonnica, obecnie artystka Marcia Gregory. Niedawno debiutowała ona w teatrze Lyceum. Debiut ten zyskał jej odrazu rozgłos i powodzenie. W teatrze tym grano od dłuższego czasu rewję, jednak bez wybitniejszego sukcesu. Dopiero plakaty zapowiadające, że w głównej roli wystąpi była zakonnica, która niedawno dopiero opuściła klasztor, ściągała liczne zastępy publiczn. Zaznaczyć należy że miss Gregory jest bardzo utalentowaną i odznacza się niezwykłą urodą, Londyńskie czasopisma opowiadają historję o tej nowej gwieździe scenicznej. Miss Gregory urodziła się w Afryce południowej i jest córką farmera. Już jako dziecko postanowiła poświęcić się życiu klasztornemu. Jako 17-letnia dziewczyna wstąpiła do klasztoru i przepędziła cztery lata w murach zakonu.

Nagle zdarzył się w jej życiu niespodziewany zwrot. Dawna znajoma jej rodziców, angielska baronowa doszła do przekonania, że w uroczej zakonnicy kryje sie wielki talent sceniczny, namówiła ją wreszcie, aby klasztor opuściła.

-- Nadesłane --

Więcej grzeczności

Pewna służąca miała odebrać poświadczenie w sprawie pożyczki państwowej w jednym z banków w naszym powiecie. Ponieważ jest chora, upoważniła pismem potwierdzonem przez sołtysa swoją znajomą do podjęcia poświadczenia złożonych kwot. Gdy owa upoważniona osoba zgłosiła się pierwszy raz, urzędnik Banku zgodził się na wydanie tegoż poświadczenia, gdy zgłosiła się 14 grudnia — urzędnik w sposób ordynarny odmówił wydania kwitów, zaznaczając, że kto chory, wyzdrowieje i osobiście kwity odbierze. Pominąwszy sprawę, że urzędnik na podstawie upoważnienia powinien był wydać kwity bez żadnych wykrętów, podnieść muszę sprawę obchodzenia się z ludźmi ze wsi. Traktowanie stron przez urzędników, jest niestosowne i demoralizująco wpływa na ludność ze wsi. — Uważam, że mogę żądać w imieniu tych, którzy nie umieją się o swe krzywdy upomnieć, lepszego traktowania. Temwięcej, że ludzie ci oszczędności swe dali na ofiarę ojczyźnie. Dziś ponoszą straty rujnujące ich egzystencje, a urzędnicy nie zdają sobie sprawy, że przez traktowanie pozbawione zupełnie zasad grzeczności i wyrozumiałości, drażnią ich i burzą resztki zaufania do ludzi niby inteligentnych.

Ogłoszenie!

Na zasadzie art. 7 ustawy z dnia 11. VIII. 1923 o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (Dz. Ust. R. P. nr. 94 poz. 747) oraz uchwały Rady miejskiej z dnia 29. III. 24 i 30. X. 1925 pobiera się w tut. mieście podatek komunalny od lokali lub ich części w hotelach, pensjonatach, pokojach meblowanych, gospodach, zajazdach lub domach noclegowych.

Pomimo ogłoszenia statutu tegoż podatku w Orędowniku Wrzesińskim z dnia 12. VI. 1924 nr. 69 nie wszyscy, którzy pokoje meblowane odnajmują, uwiadamiają o tem Magistrat, celem wymiaru tego podatku.

Wobec tego wzywam wszystkich, którzy lokale lub ich części w hotelach, pensjonatach, pokojach meblowanych, gospodach, zajazdach lub domach noclegowych osobie trzeciej oddali w najem tj. tych, którzy mają sublokatorów, czy to z utrzymaniem lub bez utrzymania (jedzeniem) do zgłoszenia się w czasie od 14 grudnia do 31 grudnia 1925 w ratuszu w biurze podatkowym pokój nr. 7 w godzinach służbowych od 8-mej do 13-tej.

Kto lokale lub ich części wymienione w ustępie 3 niniejszego ogłoszenia oddaje w najem i w powyżej wymienionym czasie się nie zgłosi podlega karze w myśl art. 62—66 ustawy z dnia 11. VIII. 23 (Dz. U. R. P. nr. 94 poz. 747).

Września, dnia 11 grudnia 1925 r.

Magistrat

L. dz. 1892/25 II. Sołtysiak.

Podwyższenie ceny soli jadalnej w Woj. Poznańskim

Poniżej podajemy cennik soli jadalnej w sprzedaży hurtowej i detalicznej na obszarze pow. wrzesińskiego, obowiązujący od dnia 15 grudnia br.

Sprzedaż hurt. za 100 kg.		Sprzedaż det. za 1 kg.	
zł	gr	zł	gr
25	—	—	30

Cena hurtowo rozumie się łącznie z workami.

J. Zieliński
hurtowa sprzedaż soli

Bracia Zielińscy
hurtownia kolonjalna

Września, ul. Kościelna 9.